

# Jacek Salij

---

## Próba reinterpretacji prawdy o królewskości Matki Bożej

---

Collectanea Theologica 43/2, 21-33

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O. JACEK SALIJ OP, WARSZAWA

### **PRÓBA REINTERPRETACJI PRAWDY O KRÓLEWSKOŚCI MATKI BOŻEJ**

Wydaje się, że postawy powściągliwości wobec kultu maryjnego, jakie się spotyka w pewnych środowiskach katolickich w Polsce, nie wypływają na ogół z zastrzeżeń wobec samego kultu Matki Bożej. Wydaje się, że działają tu raczej mechanizmy psycho- i socjologiczne, a nie motywy ściśle religijne.

Wystarczy sobie uświadomić, jakim językiem mówi się jeszcze, modli i głosi o Matce Bożej, aby się przekonać, że kult maryjny jest chyba ostatnim już terenem, który chce pozostać poza współczesnymi przemianami w Kościele. Dla wielu — zdezorientowanych szybkimi zmianami w Kościele — nabożeństwo do Matki Bożej jest miejscem psychologicznych odniesień, sprawdzianem tożsamości wiary ich dzieciństwa z wiarą Kościoła współczesnego.

Można też mieć wrażenie, że przywiązywanie specjalnej wagi do kultu Matki Bożej jest wyrazem określonej strategii duszpasterskiej, mianowicie stawiania przede wszystkim na katolicyzm masowy, nie zaś na elity. Stąd i rezerwa wobec kultu maryjnego jest nierzadko bardziej wyrazem niechęci wobec jednostronności katolicyzmu ludowego albo po prostu znakiem aprobaty dla nurtów nowatorskich, niż bezpośrednim zakwestionowaniem katolickiej pobożności maryjnej.

Temperatura wewnątrzkatolickiej polemiki maryjnej — zarówno tej publikowanej jak tej podskórnej — zdaje się dochodzić do poziomu, na którym łatwo przeoczyć samą istotę nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy. Wystarczy wspomnieć, jak wiele miejsca poświęca się czysto polemicznemu problemowi, czy kult Maryi nie przysłania przypadkiem Chrystusa, czy też jest całkowicie ku Niemu skierowany. Zagadnienia polemiczne wzrastają zwykle wówczas, kiedy strony nie chcą sobie uświadomić, że to co łączy jest zwykle większe i ważniejsze od tego co dzieli, a to co dzieli jest najczęściej tym co wzajemnie uzupełnia.

Wydaje się, że jedynym wyjściem z żenującej sytuacji, kiedy wokół kultu maryjnego ujawnia się nasz brak ducha katolickiego, nasze rozbitcie na przeciwstawne obozy, jest pogłębianie pobożności maryjnej i oczyszczanie jej z elementów pozareligijnych, z którymi może ona wprawdzie współistnieć, ale jako transcendentna wobec nich. Zadaniem zwłaszcza teologów jest przypomnienie całemu Kościołowi, że Matka Chrystusa jest Matką nas wszystkich, a nie tylko konserwatystów, oraz pogłębiająca krytyka nieprzekonywującego kontekstu, w którym występuje niekiedy kult maryjny. Najlepiej by było, gdyby w spełnianiu tego zadania połączyli swe siły i dobrą wolę teologowie zarówno konserwatyści jak rzecznicy przemian w Kościele.

W ten sposób dalibyśmy świadectwo, że odmienności między nami, różnice punktów widzenia, przyjmujemy jako składający się na bogactwo Kościoła dar Najlepszego Ojca, i dlatego potrafimy je przeżywać na płaszczyźnie miłości, a nie w duchu pogańskim czy sekciarskim. O ile zdarza się czasem w skłóconej rodzinie, że strony identyfikują się według takiego lub innego stosunku do matki czy ojca, mimo że istota sporu dotyczy spraw głębszych, to przecież nie możemy dopuścić, aby w rodzinie katolickiej Matka stała się jedynie pretekstem ideologicznym, poprzez który ujawniamy nasze rozmaite rozbieżności. Religijny pietyzm dla Matki Chrystusa jest — i nie może nie być — wspólnym dobrem wszystkich katolików, niezależnie od ich powiązań z takimi czy innymi tendencjami w Kościele, a nawet niezależnie od ich szczegółowych poglądów na temat form kultu maryjnego.

Artykuł niniejszy jest próbą jeśli nie pogłębiającego, to przynajmniej uzupełniającego spojrzenia na prawdę o królewskości Matki Bożej. Chodzi więc o problem zwłaszcza na naszym terenie nieobjętny, jeśli się zważy, że prawda ta jest bezpośrednim fundamentem idei oddania w niewolę, entuzjastycznie przyjmowanej przez jednych, kontrowersyjnej dla innych.

### Zarys ujęcia klasycznego

Pius XII w encyklice *Ad caeli Reginam*<sup>1</sup>, w całości poświęconej omawianej tu prawdzie, wymienia dwa motywy, dla których Najświętsza Maria jest prawdziwą Królową: jest matką Króla, a zarazem towarzyszką Jego drogi jako Zbawiciela. Oba motywy podkreślają Jej uczestnictwo w jedynym królowaniu Chrystusa, który „panuje nad nami nie tylko prawem dziedzicznym, lecz i nabytym, mianowicie przez Odkupienie”; „Królem wprawdzie, w pełnym,

<sup>1</sup> Acta Apostolicae Sedis 46(1954)625—640.

właściwym i absolutnym znaczeniu, jest tylko Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, jednak także Maryja, choć w ograniczony i analogiczny sposób, uczestniczy w królewskiej godności jako Matka Chrystusa-Boga, Towarzyszka w dziele Boskiego Odkupiciela, w Jego walce z nieprzyjaciółmi i w odniesionym nad wszystkimi zwycięstwie”<sup>2</sup>.

Argumentacja ta nie jest wprawdzie nieteologiczna, ale łatwo zauważyć, że kategorie, w których ją wyrażono, zaczerpnięte zostały ze świeckiej rzeczywistości politycznej, zresztą już anachronicznej. Jeśli królewskość Matki Bożej rozumie się jako panowanie nad ludźmi i nad światem, wówczas logicznie trzeba sobie postawić pytanie o tytuł tego panowania, a więc czy jest to władza dziedziczna, czy też nabyta. Raz wkroczywszy na tę drogę, o szczegółową treść królewkości Maryi trzeba już konsekwentnie pytać w stałym zestawieniu z obrazem politycznym.

A więc jeśli Ona jest Królową, to my jesteśmy poddanymi. Winniśmy uznawać Jej niebywałe wyniesienie ponad nas wszystkich, a nawet ponad aniołów, składać hołdy naszej Pani i okazywać Jej nie tylko posłuszeństwo, ale i czynną gotowość służby. Jest Ona bowiem Królową idealną, gdyż najpełniej ze stworzeń uczestniczy w potężnym i najlaskawszym władztwie Chrystusa nad nami. Jako Królowa prowadzi Ona oczywiście walkę z nieprzyjaciółmi Boga, my jako poddani jesteśmy zaciągnięci do Jej wojska i o tyle jesteśmy dobrymi żołnierzami, o ile uczestniczymy w Jej zwycięskich czynach. Wreszcie, jako Królowa posiada Maryja także wielkie skarby, którymi hojnie obdziela swoich wiernych poddanych. Wszystkie te motywy P i u s XII zaczerpniętą z głęboko zakorzenionej tradycji modlitwnej i teologicznej, sięgającej początkami starożytności, rozwiniętej bogato w średniowieczu, a żywotnej po dziś dzień w modlitwach maryjnych, pieśniach i kazaniach.

Do obrazu monarchii politycznej najłatwiej się odnieść również wówczas, kiedy trzeba udowodnić, że królewskość Najświętszej Matki nie narusza w niczym prerogatyw najwyższego i niezbywalnego władztwa Boga i Chrystusa nad nami. Teologowie powiedzą wówczas, że Matka Boża króluje *secundum femineum sexum* (Y. C o n g a r); „Królowa, matka lub małżonka panującego, nie może posiadać wszystkich właściwości króla... Najświętsza Panna króluje więc w sposób właściwy kobiecie: wstawia się u Syna za poddanymi i działa na nich swą osobistą doskonałością” (H. B a r r é); „Królowa czerpie swą władzę ze ścisłej łączności małżeńskiej z władcą, a więc ze związku osobowego... Więź łącząca Maryję z Chrystusem jest ściślejsza i bardziej całkowita od wszelkich związków ludzkich...

---

<sup>2</sup> Cytujemy według przekładu Instytutu Tomistycznego, Ateneum Kapłańskie 60(1960)330.

Związek Jej z Królem królów czyni Ją więc Królową w najpełniejszym i najdoskonalszym znaczeniu” (M. J. Nicolas)<sup>3</sup>.

Niekiedy teolog prawie zapomina, że obraz królowania ziemskiego w stosunku do spraw boskich jest tylko obrazem. Ponieważ na władzę królewską składa się władza prawodawcza, wykonawcza i sędownicza, zadawano więc pytanie, jaki jest udział Matki Bożej w tych trzech dziedzinach władzy (J. Gonzales Valles). Albo też z całą powagą zajmowano się problemem, jak pogodzić królewskość Maryi z faktem Jej całkowitego podporządkowania Chrystusowi, przy czym rozdzielano dziedziny, w których jest Ona Królową i w których Królową nie jest (K. Dillenschneider). Tego rodzaju niewydarzone ujęcia stanowią jednak margines i w zasadzie nie kompromitują samej konwencji wyrażania prawd wiary poprzez obraz królowania ziemskiego.

Zapewne, kiedy nieomylna wiara sięga po tak niedoskonałe obrazy jako swoje środki wyrazu, oczyszcza je i sublimuje. Podkreśla się więc, że jest to królowanie pełne miłości, macierzyńskie. W tym królestwie żaden człowiek nie jest uważany za nieprzyjaciela, realizuje się ono tam, gdzie „krzewi się miłość społeczną, szanuje prawa słabszych i miłuje pokój” (*Ad caeli Reginam*, cz. IV). Nasza walka jest skierowana przeciw siłom ciemności, przeciwko złu i grzechowi, a nie przeciw komukolwiek z ludzi. Skarby, które są rozdzielane wiernym poddanym tego królestwa, to bogactwa ducha i łaski.

Nie zmienia to jednak faktu, że same obrazy są nie tylko niedoskonałe, ale i historycznie uwarunkowane. Rzuca to w sposób nieunikniony na język, którym się wyraża prawdę wiary. Tylko niektórych on zadowala, dla innych będzie to język obcy i nieprzekonywujący, zbyt świecki i anachroniczny, aby go przyjąć za swój własny<sup>4</sup>. Ponieważ zaś język jest nie tylko narzędziem wyrażania myśli, ale stanowi organiczną jedność z myślą, bardzo trudno jest

<sup>3</sup> Przegląd teologii zagadnienia zestawili B. Przybylski, *Królewskość Matki Bożej*, Ateneum Kapłańskie 60(1960)364—375.

<sup>4</sup> Por. np. styl fragmentu zatytułowanego „Duchowość maryjna a królewska godność Maryi”: „W rozeznaniu walki, jaka się toczy na ziemi o zwycięstwo wiary i dobra, czciciele oddani Maryi szeregują się pod sztandarem swej Królowej, uznając nad sobą Jej władanie, gotowi zawsze na całkowite posłuszeństwo przykazaniom Bożym i świętej woli Chrystusa. W historię ludzkości Maryja wkracza jako Niewiasta Zwycięska, mocą niepokalaności w pościepu depcząca głowę węża... Maryja prowadzi nieublagany bój z wraźnymi mocami ciemności, zagrażającymi królestwu Jej Syna, o wyzwolenie dusz ludzkich z niewoli grzechu, o doprowadzenie ich do zwycięstwa łaski. W tej walce, jak każdy wódz, potrzebuje wiernych żołnierzy, potrzebuje sług oddanych całkowicie sprawie, gotowych na każde skinienie, nawet na śmierć... Pierwsza linia frontu biegnie jako wypadkowa zmagania o wyrwanie duszy z niewoli grzechu” (A. Pawłowski, *Duchowość maryjna w jej podstawach i przejawach*, Ateneum Kapłańskie 60, 1960, 338n).

oddzielić prawdę wiary od języka, w którym jest ona wyrażana i wobec którego jest transcendentna.

Ponieważ nie ma zasadniczo myśli niewcielonych w język, odrzucenie danego języka tylko wówczas dokonuje się bez szkody dla samej prawdy, jeśli zarazem umiemy ją wcielić w jakiś inny język. W przeciwnym wypadku grozi niebezpieczeństwo, że niezaakceptowanie określonego języka pociągnie za sobą jakiś odwrót od wyrażonej nim prawdy. Problem języka, którym wyrażamy prawdę maryjną, jest więc o tyle ważny, że jego niedoskonałość może w pewnych środowiskach przyczynić się niepotrzebnie do osłabienia religijnego stosunku do Matki Bożej.

### **Królewskość Maryi w oparciu o ideę królowania wiecznego wszystkich wybranych**

Zasadnicza propozycja tego artykułu jest następująca: Godność królewska Najświętszej Matki ukaże się w głębszych perspektywach, jeśli ująć ją w oparciu o biblijną ideę naszego królowania razem z Chrystusem. Oparcie omawianej tu prawdy o ideę królowania wiecznego uwolni ją od niepotrzebnych uwikłań w treści pogańskie, co jest nieuniknione, kiedy punktem odniesienia jest świecka rzeczywistość polityczna.

Wprawdzie idea królowania wiecznego została utworzona także przez zastosowanie do dziedziny nadprzyrodzonej kategorii zaczerpniętych z rzeczywistości politycznej. Przypomnijmy jednak, że w historii biblijnej nawet polityczna monarchia nie jest rzeczywistością świecką, ale religijną<sup>5</sup>. Po wtóre zaś, obraz starotestamentalnej monarchii religijnej będzie nam przydatny do opisu królewskiej godności Matki Bożej jedynie pośrednio: jako oczyszczony, uwznioślony i przeniesiony na płaszczyznę łaski w idei królowania wiecznego.

Temat nasz naszkicujemy więc w następującym porządku: Najpierw zwrócimy uwagę na religijną koncepcję władzy królewskiej w Izraelu, zwłaszcza kontrastując ją z ujęciami pogańskimi. Następnie podkreślimy, w jakim sensie znalazła ona dopełnienie w Chrystusowej nowinie o wiecznym królowaniu. Wreszcie, w świetle tych rozważań spróbujemy spojrzeć na prawdę o królewskości Matki Bożej.

Otóż Stary Testament przeprowadził radykalną demistyfikację pogańskiej koncepcji królowania. W sąsiednich państwach pogańskich wierzono, że król jest uobecnieniem Boga na ziemi, jego wcieleniem. Na przykład faraon był uważany za wcielenie boga H o r u s a, w Babilonii zaś wierzono, że król jest do tego stopnia wy-

<sup>5</sup> Podstawowe dane znaleźć można w *Vocabulaire de Théologie Biblique*, tematy: *Roi, Royaume, Pasteur, Autorité*.

brańcem boga *Marduka*, że powierzone mu zostały we władanie „cztery strony świata” czyli cała ziemia. Nietrudno zauważyć, że tym sposobem absolutyzm i despotyzm królów otrzymywał sankcję religijną. Prawa królewskie stawały się automatycznie prawami boskimi; król był zresztą nawet ponad prawami wydanymi przez samego siebie, każda bowiem jego wola jest zarazem wolą boską. Religijność tej wizji jest więc dogłębnie bezbożna, bo bałwochwalcza.

Biblia radykalnie odcina się od takich koncepcji. Król izraelski nie jest uosobieniem Boga na ziemi, ale Jego sługą, podległym tak jak wszyscy prawu Bożemu (por. np. 1 Sm 13, 8—15; 2 Sm 12, 1—12). Ideał nieskrępowanego niczym absolutyzmu królewskiego jest zwodniczą fikcją. Królowie, którzy ulegli jego urokowi i próbowali rządzić nie licząc się z prawem Bożym, nieuchronnie osiągnęli przeciwieństwo tego, do czego zmierzali: zamiast umocnić panowanie, tracili swój tron. Doświadczenie narodu wybranego, opisane w kolejnych upadkach królów i dynastii niegodziwych, a pomyślności władców bogobojnych, posiada wartość ponadczasową: nie można być królem, jeśli się odpadło od Boga, godność królewska zachowują jedynie ci, którzy są Bogu wierni.

Przy takiej koncepcji już w Starym Testamencie było możliwe sformułowanie zasady, że rządzenie nie polega na panowaniu, ale na służbie. Księga Powtórzonego Prawa formułując zasady etyki zawodowej królów (17, 14—20), widzi bezpośredni związek między zachowywaniem przez króla przykazań, a jego niewynoszeniem się ponad współobywateli: „Będzie miał przy sobie odpis Prawa i będzie go czytał po wszystkie dni swego życia, aby się nauczył czcić Boga swego, Jahwe, strzegąc wszystkich słów tego Prawa i stosując jego nakazy, by uniknąć wynoszenia się nad swych braci i zbaczania od przykazań na prawo czy też na lewo, aby długo królował on i synowie jego w Izraelu”.

Jeszcze wyraźniej służebność władzy królewskiej jest ukazana w urzekającej pięknością i mocą mowie *Jotama*. *Jotama* przeciwstawia prawego władcę *Geiona*, który „walczył za was i życie swoje narażał, aby was wybawić z rąk Madianitów” (Sdz 9, 17) jego niegodziwemu synowi *Abimelekw*, dążącemu do panowania nad narodem (Sdz 9, 7—15). W mowie *Jotama*, szczególnie w bajce o drzewach, zawarta jest zwłaszcza negatywna treść służebności władzy: władza nie może ograniczać wolności podwładnych. Obawa, że władza królewska pociągnie za sobą, na wzór państw pogańskich, ograniczenie wolności, była najważniejszym argumentem *Samuela* przeciwko proklamowaniu Izraela monarchią (1 Sm 8, 6—22).

Tę dogłębną odmienną pogańskiej i biblijnej koncepcji władzy można ująć w następującej teocentrycznej formule: Pierwsza jest

parodiowaniem, a druga uczestnictwem i naśladowaniem władzy Boga. Bóg jest Najwyższym Władcą świata i ludzkości jako Ten, który jest Miłością. Z tego właśnie względu Jego władza nie tylko nie ogranicza wolności osób stworzonych, ale jest jej gwarancją i źródłem: do tego stopnia, że tym bardziej jesteśmy wolni, im więcej jesteśmy poddani Temu, który jest Miłością. Otóż wszelkie próby naśladowania władzy Boga, bez przyjęcia zasadniczej płaszczyzny, na której ona się dokonuje, tzn. płaszczyzny miłości, są tylko parodią i muszą owocować niewoleniem człowieka przez człowieka. Również dawanie i służebność dopiero na płaszczyźnie miłości otrzymują swój najgłębszy sens, tzn. dawanie nie poniża godności tych, którzy otrzymują, ale ją wzbogaca, a służba nie upokarza tych, którzy służą.

Rzecz zrozumiała, że właśnie biblijna koncepcja władzy i królowania dostarczyła pojęć, w których sformułowana została Chrystusowa nowina o Królestwie Bożym. Najpełniej uwyrażnia się to w idei powszechnego powołania do królowania wiecznego (por. np. Łk 22, 29 n; 1 Kor 4, 8; 2 Tym 2, 12; 2 Tes 2, 11 n; Obj 20, 4; 22, 5). W sensie świeckim królowania, zapowiedź, że wszyscy będziemy królować, byłaby nonsensem, co najwyżej trzeba by ją traktować jako przenośnię. Panowanie w sensie świeckim zakłada bowiem zawsze poddanych: w społeczności świeckiej tylko jeden może być królem, pozostali zaś są poddanymi; panowanie jednych jest związane sprzężeniem zwrotnym z niższością i poddaństwem innych.

W sensie biblijnym, nowina o powszechnym królowaniu nabiera znaczenia paradoksu, który będzie zrealizowany jak najbardziej dosłownie. Wprawdzie również w Królestwie Bożym istnieje nierówność, przede wszystkim Bóg jest absolutnie transcendentny wobec wszystkich osób stworzonych. Ale w tym Królestwie nierówność ma zupełnie inne znaczenie: transcendencja Władcy jest źródłem bogactwa i wolności Jego dzieci. Analogiczną wymowę ma nierówność między obywatelami tego Królestwa. Nie poniża nikogo fakt, że pełnia, jaką dla każdego przewidział Bóg, nie jest jednakowa, bo godność i wolność każdego uwydatnia się i potwierdza tym bardziej, im większa jest ona u innych. Miłość jest jedynym prawem tego Królestwa, nie tylko w wymiarze pionowym, ale również poziomym, łączy nas nie tylko z Bogiem, ale również wzajemnie między sobą.

Spróbujmy teraz rozważania te odnieść do wielowiekowej wiary Kościoła, że niepokalana Matka Chrystusa jest naszą Królową. Jej szczególne uprzywilejowanie w Królestwie Bożym jest rzeczywistością wiary, jasno poświadczoną w Piśmie świętym<sup>6</sup> i powszechnie przeżywaną przez Kościół, i jako takie nie podlega dyskusji. Swoje

<sup>6</sup> Por. np. wyraźny zamiar ewangelii Łukasza, aby przedstawić Maryję jako nową Judytę, spełniającą wielki czyn dla wyzwolenia nowego Izraela („odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia” — Łk 1, 48 = Jdt 14, 7; „błogo-



macierzyństwo wobec Syna Bożego spełniła w pełnym sensie, nie tylko w sferze biologicznej, także jako pełna łaski i wierna łasce, Świadek i Współuczestniczka dzieła swojego Syna. To Ją czyni wyższą ponad wszystkich ludzi, stąd też chrześcijanie różnych tradycji duchowych nazywają Ją Królową, Panią, Władczynią itp.<sup>7</sup>

Jest Królową najpierw w tym sensie, w jakim mówi się o królowaniu wszystkich zbawionych, tzn. jako wolna bez reszty tą wolnością, którą przyniósł nam Jej Syn, i wyniesiona do godności uczestnika natury Bożej. Ale zarazem jest Królową nas wszystkich, i to Królową najszczególniejszą, ze względu na wyjątkowość swojego wyniesienia. Jeżeli bowiem nadprzyrodzona wolność i godność jakiegokolwiek uczestnika Królestwa Bożego uwydatnia i umacnia godność i wolność innych, to najwyższa świętość Maryi jest światłem i mocą, która wzbogaca nas szczególnie. Przez Nią najpełniej — w porównaniu do innych naszych braci w Królestwie Bożym — ujawnia się ta godność, którą darzy nas Jezus Chrystus, jedyny Pośrednik między Bogiem a ludźmi.

Jeżeli można tak powiedzieć, Maryja jest Królową wśród królów i dążących do królowania, bo jest Pierwszą wśród obdarzonych wolnością, zarówno tych, co już są wolni w całej przewidzianej dla nich pełni, jak i nas, którzy dopiero dążymy do pełni wolności lub przynajmniej jesteśmy do niej wezwani. Jej pierwszeństwo rozumiey oczywiście zgodnie ze specyfiką Królestwa Bożego, gdzie wszyscy są związani więzami miłości: jest to pierwszeństwo, które nas realnie wzbogaca.

Mówiąc na tej płaszczyźnie o godności królewskiej Matki Bożej, czynimy radykalnie bezprzedmiotowym zarzut, czy przypadkiem czczenie Jej jako Królowej nie jest jakimś zakwestionowaniem jedynego władztwa Boga nad wszystkimi stworzeniami. Trzeba by bowiem wówczas zakwestionować wręcz Dobrą Nowinę o powołaniu nas wszystkich do Królestwa i królowania. Nie mówimy przecież, że Maryja uczestniczy w r a z z Bogiem i Chrystusem w królowaniu, bo to byłoby bluźnierstwem. Wierzymy natomiast, że uczestniczy Ona w królowaniu Boga i Chrystusa, który jedyny jest Królem. Uczestniczy zaś nie tylko Ona, ale wszyscy wybrani na dzieci Boże, Ona jednak uczestniczy w stopniu najszczególniejszym i dlatego

---

slawiona jesteś między niewiastami” — Lk 1, 42 = Jdt 13, 18), jako arkę nowego Przymierza, miejsce szczególnej obecności Boga wśród nowego Ludu, na które zstąpił Duch Święty i które osłoniła moc Najwyższego (Lk 1, 35). Znajdziemy tam również akcenty, przedstawiające Ją jako uosobienie nowego Izraela (por. paralelizm Lk 1, 48, „wejrzał na uniżenie sługi swojej”, odnoszące się do Maryi, i Lk 1, 54, „ujął się za sługą swym Izraelem”, odnoszące się do Izraela; por. też pozdrowienie Gabriela, Lk 1, 28, z pozdrowieniem Córy Syjońskiej czyli Izraela, Sof 3, 14—16).

<sup>7</sup> Liczne świadectwa na ten temat zestawil Pius XII w cytowanej encyklice, część 1 i 2.

z Nią chcemy być związani najbardziej ze wszystkich osób stworzonych.

Dodajmy jeszcze, aby uniknąć nieporozumień, że przedstawiona tu propozycja odnośnie teologicznego i modlitewnego języka o Maryi Królowej nie wyklucza nawiązań do obrazów świeckich, jeśli wzbogacają one nasze możliwości wyrażenia prawdy wiary. Wydaje się bowiem, że istnieje istotna różnica między ujmowaniem prawdy wiary w odniesieniu do rzeczywistości świeckiej, a przypadkowym jedynie czerpaniem z niej środków wyrazu, podczas gdy jedynym punktem odniesienia jest nowina o Królestwie Bożym.

Sformułujmy wniosek niniejszych rozważań. Wydaje się, że rozważanie godności królewskiej Matki Bożej w odniesieniu do wyjątkowego miejsca, które zostało Jej wyznaczone w Królestwie Bożym, ma tę przede wszystkim wartość, iż zasadniczym kośćcem tego ujęcia jest prawo miłości i łaski. Wprawdzie również wówczas, kiedy królestwo Maryi ujmuje się w odniesieniu do królowania świeckiego, pamięta się zwykle o istotnej roli miłości, niemniej jest to element, który trzeba dopiero wintegrowywać od zewnątrz. Przy czym — co bez trudu można by pokazać na przykładzie niezliczonej ilości kazań, listów pasterskich i literatury dewocyjnej — integracja ta dokonuje się dość opornie. Język, którym mówi się wówczas o Maryi Królowej, uderza swą dwutorowością, występowaniem obok siebie niesprowadzalnych wzajemnie elementów języka świeckiego i chrześcijańskiego.

### Uwagi na temat idei niewolnictwa

Byłoby poważnym uproszczeniem zarzucić popularnej w Kościele polskim idei oddania Maryi w niewolę miłości, że pochodzi ona z nazbyt dosłownego zastosowania do prawdy maryjnej kategorii królowania ziemskiego. Wydaje się, że ideę tę da się obronić i głosić również wówczas, kiedy jedynym punktem odniesienia dla wyrażania prawdy o Maryi Królowej jest Królestwo Boże. Jesteśmy jednak zdania, że opozycja, jaka niewątpliwie istnieje w pewnych kręgach duchowieństwa i wiernych przeciwko nurtowi maryjnemu w ogóle, a idei niewolnictwa w szczególności, ma sporo racji. Trzeba tę rację zobaczyć i uznać, tym bardziej, że trudno się zgodzić z głównymi argumentami wysuwanymi w tych kręgach na poparcie swojej racji. Odrzucanie racji tylko dlatego, że jest ona związana z brakiem racji, utrwała bowiem niezgodę: wówczas bowiem również druga strona broni nie tylko swojej racji, ale i tego w czym racji nie ma.

Wydaje się, że argumenty krytyki wewnątrzkatolickiej przeciw maryjnemu kierunkowi polskiego duszpasterstwa można sprowadzić do trzech następujących: 1) Nie mamy nic przeciwko kultowi Matki

Bożej, którą sami czcimy i kochamy, protestujemy jednak przeciw jego przerostowi: o Maryi mówi się w naszym Kościele za dużo. 2) Nieszczęśliwy wydaje się sam termin „niewola” i cała związana z nim frazeologia: zwłaszcza w pokoleniu, w którym tak żywa jest pamięć niewoli narodowej w czasach okupacji hitlerowskiej, termin ten budzi skojarzenia jak najgorsze. 3) Oddanie w niewolę Maryi jest z natury rzeczy nabożeństwem elitarnym, mieszczącym się raczej w kategorii ślubów niż w pobożności masowej, dlatego nie można go propagować dla wszystkich.

Jeśli wgłębić się życzliwie w te argumenty, wydaje się, że w jakimś sensie mają one rację, należy im jednak odmówić racji zasadniczej. Zarzut przerostu kultu maryjnego wydaje się być postawiony fałszywie. Albo bowiem kult Matki Bożej konkuruje z kultem Chrystusa, albo się w nim zawiera i jest mu całkowicie podporządkowany. W wypadku pierwszym problem ilości nie odgrywałby żadnej istotnej roli: gdyby bowiem kult maryjny miał być konkurencją w stosunku do Chrystusa, który jedyny jest naszym Panem, najmniejszy przejaw czci dla Matki Bożej byłby niedopuszczalny. Natomiast jeśli religijna łączność z Maryją prowadzi do Chrystusa, nie widać powodu, który usprawiedliwiłaby ograniczanie kultu maryjnego.

Wydaje się, że Bernardowe *de Maria numquam satis* jest nie tylko wyrazem poetyckiego uniesienia, nie można też takiemu podejściu zarzucać przypisywania Maryi prerogatyw przysługujących wyłącznie Bogu. Sformułowanie św. Bernarda harmonizuje z naszą ogólną wiedzą na temat duchowego charakteru miłości. Żadna miłość, jeśli jest prawdziwa, nie może stawiać sobie granic, miłość z natury rzeczy jest nieograniczona. Jediną granicą, jaką znosi, jest granica stawiana od zewnątrz: tzn. jeśli miłość jest skończona, wynika to z ograniczenia osoby kochającej i osoby kochanej, a nie z samej miłości. Różnicę między zasadą *de Maria numquam satis* a zasadą *de Deo (Christo) numquam satis* ustanawia więc sama natura rzeczy: nieskończona przepaść, jaka dzieli Maryję—stworzenie od Boga—Stwórcy. Jakakolwiek chęć arbitralnego ograniczania miłości do Matki Chrystusa jest tylko przejawem przedczesnej gorliwości i wypływa z niezrozumienia zasadniczej natury miłości.

Wydaje się jednak, że krytycy „przerostu” kultu maryjnego w gruncie rzeczy krytykują — nawet jeśli sobie tego w pełni nie uświadamiają — przerost pierwiastka nieduchowego w tym kulcie. Dopóki jesteśmy grzesznikami, nawet w naszym życiu religijnym zawsze będą jakieś elementy nieduchowe czy wręcz sprzeciwiające się duchowi. Stąd nieprzemijalność Chrystusowego wezwania, aby przeciwstawiać się faryzeizmowi. Niedoskonałość naszej duchowości maryjnej próbowałem wyżej zasygnalizować poprzez wytknięcie

znacznej świeckości języka, którym naszą pobożność maryjną wyrażamy. Zdają sobie sprawę, że jest to zarzut ciężki, zwłaszcza jeśli się pamięta o organicznej jedności języka z treścią nim wyrażaną. Podkreślaliśmy również niekoniernie najszcześniejsze psychologiczne uwarunkowania kultu maryjnego.

O znacznym skażeniu świeckością naszej duchowości maryjnej świadczy również rozpanoszenie się banału w kazaniach i piśmiennictwie maryjnym, zalew taniego sentymentalizmu i pustych deklaracji, czy nawet — niech mi Bóg wybaczy, jeśli osądzam zbyt surowo — chęć przypodobania się przełożonym swoją rzekomą maryjnością. To prawda, że postulat pewnego ograniczenia kultu Najświętszej Matki, wysuwany przez ludzi zaniepokojonych tymi zjawiskami, jest niesłuszny. Nie można bowiem jednej płyciźnie przeciwstawić innej. Niemniej trzeba zobaczyć, że zarzut braku prawdziwego ducha maryjnego dotyczy często obu stron; płycizna jest możliwa zarówno tam, gdzie się ten kult krzewi, jak i tam, gdzie się zachowuje rezerwę wobec pewnych jego przejawów.

Analogicznie trzeba ocenić dwa pozostałe wymienione wyżej argumenty krytyczne, tzn. jako zasadniczo chybione, zwracające jednak uwagę za pośrednictwem treści niesłusznej na pewne problemy słuszne. Używanie pojęć związanych z niewolą dla określenia stosunków łączących nas z Najświętszą Panią może nie mieć nic wspólnego z językiem świeckim. Może być — i tak chyba zostało to pomysłane przez pasterzy naszego Kościoła — paradoksalnym środkiem dla wyrażenia tej ponadludzkiej wolności, do której zostaliśmy wezwani. Podobnie jak dla wyrażenia całego dynamizmu życia wiecznego posługujemy się paradoksalnym słowem odpoczynek, a o kochającym Bogu, nieustannie obdarzającym człowieka, mówimy, że prześladuje nas swoimi łaskami. Zgodnie z tą zasadą, ci sami ludzie, którzy sławią Maryję jako Królową i oddają się Jej w niewolę, nazywają Ją Służebnicą ludzi<sup>8</sup>.

Paradoks jest ulubioną formą wyrazu wszędzie tam, gdzie język czuje się niezdolny do wyrażenia jakiejś wielkiej rzeczywistości. Dlatego po paradoks człowiek sięga zwłaszcza wówczas, kiedy chce wyrazić miłość czy inne wartości duchowe<sup>9</sup>. Toteż wydaje nam się,

---

<sup>8</sup> Por. ogólny tenor listu pasterskiego 129 Konferencji Episkopatu Polski z 9. II. 1972, odczytanego z ambon 14. V. 1972. M. in. znajdziemy tam sformułowanie: „najdoskonalsza Pomocnica Boga samego, Chrystusa, Jego Kościoła i nas wszystkich”.

<sup>9</sup> Dlatego np. dla wyrażenia miłości tak często sięga się do pojęć związanych z nienawiścią lub krzywdą. To co dziewczęta niektórych prymitywnych plemion wyrażają poprzez rzucanie kamieniami w chłopca, któremu chcą okazać swoją miłość, ma swoje odpowiedniki w rozmaitych symbolicznych gestach nienawiści, jakie znają języki miłosne na całym świecie. Analogiczny sens mają motywy, że kochający przez sam fakt miłości dopuszcza się krzywdy wobec kochanego: rani jego serce, zaślepia, bierze w niewolę itp.

iz sam fakt, że mówienie o oddaniu w niewolę Maryi wywołuje niekiedy protesty czy nawet oburzenie, można uznać nawet za sprawdzian trafności takiego języka, pod warunkiem oczywiście, że język ten rzeczywiście służy wyrażaniu treści duchowych, nie jest zaś świadectwem świeckiego rozumienia rzeczywistości nadprzyrodzonej. Protesty ujawniają bowiem, że w narodzie, który tak tragicznie doświadczył, czym jest niewola, idea macierzyńskiej niewoli miłości odznacza się paradoksalnością szczególnie wyrazistą.

Powściągliwie należy również odnieść się do obawy, czy przypadkiem zaangażowanie biskupów w krzewienie idei oddania całego Kościoła w niewolę miłości Matce Bożej nie jest narzucaniem wszystkim czegoś, co z natury rzeczy przeznaczone jest tylko dla wybranych. Jeśli bowiem wniknąć w szczegółową treść tej idei, tak jak jest ona przedstawiona zwłaszcza w listach pasterskich, okaże się, że nie wychodzi ona poza to, co Kościół ogólnie łączy z kultem Matki Bożej. Poprzez ideę oddania w niewolę podkreśla się przede wszystkim obowiązek wszystkich wierzących aktywnego uczestnictwa w dziele zbawiającego nas Boga, wolnego i popartego czynami *fiat* w odpowiedzi na Bożą łaskę. Można wprawdzie wysuwać zastrzeżenia odnośnie języka, którym te treści są nam przekazywane, nie da się jednak zaprzeczyć, że stanowią one sam rdzeń katolickiej duchowości maryjnej<sup>10</sup>.

W naszych rozważaniach pojawiło się już intrygujące pytanie, jak to się dzieje, że cześć Matki Bożej, w świetle wiary katolickiej tak oczywista, nawet w Kościele katolickim napotyka na tendencje zmierzające do jej pomniejszenia. Częściowo wynikają one zapewne z osłabienia w niektórych środowiskach katolickich zasad doktrynalnych. Jeśli na przykład gdzieś kwestionuje się Kościół jako matkę i pośredniczkę łask, albo sprzyja się jednostronnym koncepcjom na temat łaski, wówczas odchodzenie od Matki Bożej jest tylko znakiem uprzedniego odejścia od ortodoksji katolickiej. Może się również zdarzyć, że małe przywiązanie do Najświętszej Matki łączy się z nierozumieniem Jej istotnego miejsca w całości wiary katolickiej.

W rozważaniach niniejszych staraliśmy się jednak podkreślać, że krytyki wobec pewnych przejawów kultu maryjnego nie sposób oceniać jednoznacznie negatywnie. Trzeba również samemu być go-

---

<sup>10</sup> Zwłaszcza dwie formuły, ukazujące znaczenie oddania Matce Bożej w niewolę miłości, wydają się zawierać w sobie szczególną płodność duchową. Najpierw, że sensem tego nabożeństwa jest podtrzymywanie i ożywianie świadomości zobowiązań podjętych przez chrzest, a potwierdzonych w bierzmowaniu (por. A. Pawłowski, *art. cyt.* 340). Po wtóre, że oddanie się Matce w niewolę miłości wyraża pragnienie Kościoła nie tylko naśladowania Jej, ale wręcz utożsamienia się z Nią w całkowitej wierności Bogu i służbie dla zbawienia świata (por. A. L. Krupa, *Teologia oddania się Maryi w „macierzyńską niewolę miłości”*, Roczniki Teologiczno-Kanoniczne 16 (1969) nr 2, 110).

towym do rachunku sumienia i przyznania się do winy. Zgodnie z tym postulatem zadaliśmy już w trakcie artykułu dwa pytania, mianowicie o pozareligijne uwarunkowania kultu maryjnego oraz o częściową świeckość i anachronizm języka. Postawmy jeszcze pytanie trzecie: Może my niekiedy naruszamy również miłość braterską, arbitralnie potępiając wszystkich, którzy na temat maryjnego kierunku w naszym duszpasterstwie nie we wszystkim się z nami zgadzają?

#### **LE PROBLEME D'UNE REINTERPRETATION DE LA VERITE SUR LA REGALITE DE LA SAINTE VIERGE**

Il est possible que la diminution de la dévotion mariale est seulement le signe d'un affaiblissement de l'orthodoxie catholique sur l'Eglise comme mère et médiatrice des grâces. Mais la critique d'un cours marial dans la pastorale est souvent provoquée par les défauts de notre marialité. L'auteur indique surtout les conditionnements psycho- et sociologiques de la dévotion mariale, il relève aussi la sécularité considérable de la langue théologique et pastorale sur la Sainte Vierge. Il en résulte le postulat d'un approfondissement de la dévotion mariale, sous peine d'un affaiblissement de celle-la.

En détail, l'auteur examine la langue sur la régularité de la Sainte Vierge. En principe, cette langue est basée sur l'idée de la régularité séculière, pendant que nous devons la baser sur l'idée biblique du Royaume de Dieu.